



„Kresy” nas nie dotyczą

Z prof. Ireną Vaišvilaitė, prorektorem białoruskiego, Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego w Wilnie i współzałożycielką Forum Dialogu Polsko-Litewskiego, o Polakach na Litwie, stosunkach polsko-litewskich i Wilnie rozmawia Katarzyna Korzeniewska*

Katarzyna Korzeniewska (K. K.): Słowo „Kresy” zwykle zniechęca do rozmowy Litwinów czy Ukraińców; wywołuje negatywne skojarzenia. Pani jednak zgodziła się na rozmowę. Panią „Kresy” nie odstrasza?

Irena Vaišvilaitė (I. V.): To pytanie zmusza mnie do zastanowienia. Otóż mnie pojęcie „Kresów” zupełnie nie porusza, bo nie uważam, by ono mnie w jakikolwiek sposób – dotyczyło. Muszę się jednak zastanowić, dlaczego? Zapewne dlatego, że – w moim przekonaniu – w ścisłym swym znaczeniu pojęcie to funkcjonuje już nie w „starym”, ale we współczesnym kontekście polskiej tożsamości. Litwini, podobnie jak Białorusini czy Ukraińcy mają własne odniesienie do własnej „kresowości” w Rzeczypospolitej Obojga Narodów; to jednak stanowi obiekt dyskusji historyków o podmiotowości poszczególnych składowych państwa i ich pozycji. To, co rodzący się nowoczesny naród polski, wychodząc z oczywistego polonocentryzmu, uznał za własne „obrzeża”, to już tylko kwestia polskiej świadomości. Jak wiadomo, Litwini czy inne narody, do których należy dziedzictwo Rzeczypospolitej Obojga Narodów, wycofały się z tego systemu odniesienia, nie przyjęły opcji stania się współczesnymi Polakami i włączenia się do jednonarodowej Polski. Mam wrażenie, że „Kresy” to po prostu Sienkiewiczowski konstrukt, a jego wpływ na litewską samoświadomość był minimalny. Twórczość polskiego pisarza to dla Litwinów zabytki

* Rozmowę przeprowadzono w grudniu 2011 r.

egzotycznej historii – na tyle egzotycznej, że większość młodych Litwinów nie wie nic o Sienkiewiczu i jego twórczości. Niemniej jednak zadane przez Panią pytanie należałoby raczej postawić przedstawicielom społeczności polskiej na Litwie, bo pojęcie „Kresów” ich właśnie dotyczy. Dla mnie też byłoby interesujące, w jaki sposób litewscy Polacy mieszczą się czy godzą na umieszczenie w tej kategorii. Ja osobiście jestem bliższa postawy Czesława Miłosza, który – jak wiadomo – nigdy nie uważał się za Kresowiaka, choć z innych powodów niż te, dla których ja nie mogę tej kategorii odnieść do siebie.

K. K.: *Jest Pani sygnatariuszką publicznych oświadczeń w sprawach Polaków na Litwie, z których można by wnosić, że litewscy Polacy i litewska większość rozumieliby się lepiej, gdyby szukali porozumienia bez pośrednictwa Warszawy. Czy zgadza się Pani z taką oceną?*

I. V.: Przede wszystkim chcę powiedzieć, że autorów tych publicznych oświadczeń bardziej niepokoiło to, iż spór o sytuację Polaków na Litwie, rozpoczęty przez polityków w obu krajach, od razu (co jest charakterystyczne dla naszej części Europy) został umieszczony w opozycji „zwycięstwa–porażki”, zaś sama społeczność Polaków na Litwie stała się przedmiotem czy narzędziem sporu. Nie ma wątpliwości, że żądania w odniesieniu do polityki wewnętrznej, sformułowane ze strony innego państwa, i to w tonie ultymatywnym, pchnęły litewskich polityków w ślepą uliczkę i wzmocniły radykalne siły polityczne na Litwie. Analogiczne procesy wkrótce pojawiły się też w Polsce. My zaś, uczestnicy Forum, stwierdzaliśmy, że politycy w ten sposób pogarszają tylko sytuację mniejszości, którą jakoby reprezentują, bo wypuszczają z butelki „dżina narodowych niechęci”, którego nie będą potrafili zamknąć w niej z powrotem. O tym świadczą, częstsze ostatnio, a jeszcze nadmuchiwane przez media po obu stronach granicy, naruszenia praw mniejszości polskiej i litewskiej. Szybko odkopano dawne przedwojenne stereotypy, narosły wrogości i niechęci. Komu to służy? Czy zależy nam na tym, by zamknąć obie mniejszości w gettach, wzniecić wzajemną podejrzliwość obywateli różnych narodowości w ramach jednego czy drugiego państwa? Dlatego też założyliśmy Forum Dialogu Polsko-Litewskiego, gdzie Litwini i litewscy Polacy mogą bezpośrednio wymieniać opinie, nie korzystając z pośrednictwa polityków czy mediów. Uważamy, że mniejszość polska cierpi z powodu niedostatków litewskiej kultury politycznej, od których cierpi całe społeczeństwo Litwy, tj.: zbyt słabych obustronnych kontaktów wyborców z wybranymi przez nich politykami, niechęci czy niezdolności władzy ustawodawczej czy wykonawczej do dialogu społecznego, a w końcu – nadmiernego centralizmu. Od wielu już lat na Litwie pojawiają się przeróżne inicjatywy, których celem jest większa przejrzystość działań władz, elastyczność, jednym słowem – lepsza jakość demokracji. Nie jestem pewna, czy nadanie tym problemom odcienia narodowego czy między państwowego ułatwi ich lepsze zrozumienie – będzie raczej odwrotnie. Co by nie mówić, jest to przede wszystkim sprawa obywateli Litwy.

- K. K.:** *Napięcia w stosunkach polsko-litewskich często są tłumaczone poprzez odwołanie do czynnika trzeciego – Rosji i jej celowych działań. Na ile, Pani zdaniem, takie oceny są uzasadnione?*
- I. V.:** Myślę, że powstają one w oparciu o wiedzę historyczną, bo skonfliktowanie Polaków i Litwinów wielokrotnie wynikało z rosyjskiej aktywności w regionie. Wiedział o tym dobrze Jerzy Giedroyc, gdy zarysowywał wskazania dla polskiej polityki wobec Ukrainy, Białorusi i Litwy. Wypada też wspomnieć, że ze względu na powstałe ostatnio napięcia, Polska zaczyna być w społeczeństwie litewskim postrzegana jako nieprzyjazny, a nawet wrogi sąsiad (pamiętajmy, że Polska jest od Litwy jedenastokrotnie większa). Powstaje zatem sytuacja, w której Polska niejako zaczyna zajmować miejsce Rosji, która w ciągu ostatniego 20-lecia była przez Litwinów postrzegana jako największe zagrożenie. Taką sytuację mieliśmy w międzywojniu, gdy Rosja popierała Litwę w jej konflikcie z Polską o Wilno. Mniejszość rosyjska na Litwie, znacznie mniejsza od polskiej, nie wysuwa żadnych żądań podobnych do tych, jakie wysuwają Rosjanie na Łotwie, gdzie właśnie zbierane są podpisy w sprawie uznania rosyjskiego za drugi język państwowy. Rosjanie stanowią tam 1/3 ludności. Rosja popierała mniejszość rosyjskojęzyczną na Łotwie i w Estonii w początkowym okresie ich niepodległości, oskarżając te kraje o łamanie praw człowieka. Oczywiście było to postrzegane jako próba wywierania nacisku na młode państwa i destabilizacji ich w ten sposób. Ta stosunkowo niedawna historia rzuca się cieniem na działania polskiej polityki, bo Litwinom wydaje się bardzo podobna do tamtych rosyjskich starań. Stąd siły Polsce przyjazne skłonne są interpretować te wydarzenia jako skutki działań Rosji, zaś Polsce nieprzychylne – twierdzą, że z dwóch nieprzyjaznych sąsiadów bardziej niebezpieczna jest Polska. W sytuacji, gdy Białoruś znajduje się bezwarunkowo w rosyjskiej strefie wpływów, a Ukraina wyraźnie ciąży w kierunku Rosji, o co Rosja intensywnie zabiega, skonfliktowanie Polski i Litwy – zdaje się – niewiele zmienia. Niemniej oznacza to ograniczenie oddziaływania i znaczenia Polski w regionie. Rosja nie musi być wyłącznym beneficjentem takiej sytuacji, ale z pewnością nie jest ona korzystna dla Polski.
- K. K.:** *Kultura polska od wieków obecna jest w Wilnie i na Wileńszczyźnie, choć jej przejawy i miejsce w kontekście miejscowej kultury ulegały zmianie. Czy polskość w Wilnie w jej obecnych formach i przejawach może być w jakiś sposób ciekawa, ważna czy atrakcyjna dla litewskiego inteligenta, biznesmena czy studenta?*
- I. V.:** Spróbujemy ustalić jak z tą polskością jest. Na Litwie, szczególnie w Wilnie, dość zauważalna jest działalność Instytutu Polskiego i to on reprezentuje polską kulturę. Dla części Litwinów kultura polska i kultura Polaków na Litwie to jedno i to samo, zatem uważają, że wiedzą wszystko o Polakach na Litwie, jeśli wiedzą co nieco o Polsce, albo zadawałają się powtarzaniem w Polsce i na Litwie stwierdzeniem, że Polacy na Litwie to żadni „prawdziwi” Polacy, bo ci prawdziwi mieszkają w Polsce. Generalnie w litewskim społeczeństwie wiedza

na temat Polski i jej kultury jest słaba, choć niewątpliwie ma ona też swoich miłośników. Są oni jednak nader nieliczni, duża ich część to przedstawiciele starszego, mojego pokolenia, tych, którzy jeszcze w czasach sowieckich nauczyli się polskiego, interesowali się Polską, a później znaleźli także Polaków na Litwie.

Uważam, że programy szkolne, zarówno dla szkół polskich, jak i litewskich na Wileńszczyźnie, za mało uwagi poświęcają historii i kulturze miejscowych Polaków, w tym także jej specyficznej „litewskości”. To, co dla Litwinów mogłoby być w kulturze polskiej atrakcyjne, to właśnie jej litewskie wątki, swego rodzaju litewskość w polskości. Warto jeszcze zaznaczyć, że na Litwie Polacy mieszkają nie tylko na Wileńszczyźnie, czyli na obszarze, który w latach 1921-1939 leżał w granicach Polski. Polacy byli liczną mniejszością w pierwszej Republice Litewskiej, a ich tożsamość znacznie różniła się od tożsamości ich wileńskich rodaków, tak, jak różne były tożsamości Żydów wileńskich i kowieńskich. Współczesna polskość na Litwie jest najczęściej zamknięta i polonocentryczna zarazem. Np. zespoły folklorystyczne biorą udział w licznych imprezach prezentujących mniejszości mieszkające na Litwie, ale – co zauważyłam – polskie używają krakowskich strojów lub prezentują kulturę ludową rodem z Wielkopolski. Z punktu widzenia Litwina wygląda to dość egzotycznie i skłania do postrzegania Polaków jako jakichś imigrantów czy przybyszów z Polski, a nie jako miejscową, swojską grupę etniczną. To samo zresztą da się powiedzieć o Rosjanach. Wielu z nich przyjechało na Litwę po 1945 r., ale zawsze przecież żywotna była lokalna wspólnota rosyjska, w dodatku wewnątrz bardzo zróżnicowana i ciekawa.

Wracając do Forum Dialogu Polsko-Litewskiego na Litwie trzeba powiedzieć, że wyrasta ono z chęci lepszego wzajemnego poznania się. Musi się Pani zgodzić, że nie jest łatwym zadaniem rozwijanie dobrych stosunków z Polską przy jednoczesnym niewikłaniu ich w sprawy społeczności polskiej na Litwie. Tu konieczne są obustronne wysiłki. Litwini muszą uznać etniczną polskość Polaków na Litwie. Nie chciałabym się wypowiadać na temat tego, co powinni Polacy, ale jak wiadomo – do tanga trzeba dwojga.

- K. K.:** *Na Litwie pojawiła się niedawno interesująca, choć bardzo jeszcze nieliczna grupka: to Polacy i Polki z Polski, korzeniami nie związani z Wileńszczyzną, a przybyli tutaj w drodze typowej dla całej Europy migracji, np. poprzez małżeństwo z Litwinem/Litwinką. Czy grupka ta jest (już) jakoś widoczna i znacząca w kontekście relacji polsko-litewskich w Wilnie?*
- I. V.:** Znam tylko kilkoro takich „imigrantów”, większość z nich jest bardzo widoczna i aktywna. Mam wrażenie, że oni są często pod krzyżowym ostrzałem, bo sprawy polsko-litewskie dotyczą ich w obu wymiarach: polskim i litewskim. Z drugiej strony, nie są ani Litwinami, ani litewskimi Polakami, mają więc możliwość spojrzenia z dystansu na sytuację i odrzucenia stereotypów obu stron.
- K. K.:** *Nie chciałabym, rozmawiając z prorektor białoruskiego Europejskiego Uniwersytetu Humanistycznego w Wilnie, stracić okazji zapytania Panią o Białoruś*

i sprawy białoruskie. W Polsce Białoruś jest często postrzegana także z perspektywy mieszkającej tam polskiej mniejszości: wszyscy rozumieją, że jej prawa nie będą zagwarantowane, dopóki Białoruś nie stanie się państwem w pełni demokratycznym. Co motywuje Litwinów do tak aktywnego wspierania demokracji na Białorusi?

I. V.: Mieszka tam także nieliczna mniejszość litewska, jednak Litwini prowadzą politykę wobec tego, obecnie bardzo trudnego, partnera, mając na uwadze fakt, że Białoruś jest i pozostanie sąsiadem Litwy z granicą w odległości 30 km od Wilna. Dlatego dąży się do tego, by Białoruś była państwem przewidywalnym i godnym zaufania; sąsiadem, z którym utrzymuje się normalne stosunki, korzystne dla obu stron.

K. K.: *Wspomniała Pani, że na Białorusi też mieszkają nieliczni Litwini. Czy zatem da się powiedzieć, że także Litwa ma swoje „Kresy” (część Białorusi, ale również Sejneńszczyznę w Polsce czy Litwę Pruską w obwodzie kaliningradzkim), które nie należą do państwa litewskiego, ale były ważne dla litewskiej kultury i gdzie do dzisiaj mieszkają, choćby nieliczne, wspólnoty litewskie?*

I. V.: Polaków może to dziwić, ale Litwini nie postrzegają terytoriów swojego dawnego państwa jako byłych kolonii. Nie da się mówić o „Kresach” ze względu na proporcje terytorialne etnicznej Litwy i dawnego państwa litewskiego. Litwini doskonale zdają sobie sprawę, że terytoria te były pod ich władzą, ale nie były etnicznie litewskie. W odniesieniu do Ukrainy czy Białorusi podkreśla się nie to, że „byliśmy tu”, ale raczej to, że „oni (Białorusini, Ukraińcy, Łatgalowie) byli z nami”. Szczególnie akcentowany jest fakt, że w Wielkim Księstwie Litewskim za Litwinów uważali się ludzie przynależący do różnych etnosów i wyznań. Zaraz potem jednak wskazuje się na odrębność Litwy od Korony, a zatem to, że Rzeczpospolita Obojga Narodów to nie była tylko Polska. Był to twór – zgodnie z nazwą – złożony z dwóch narodów politycznych (nie – etnicznych). O ile wiem to właśnie w tym miejscu nasze, Litwinów i Polaków, stanowiska najbardziej się różnią.

Litwini postrzegają wspólnoty własnych rodaków w krajach sąsiednich nie jako relikty swego dawnego państwa, ale jako skrawki litewskich ziem etnicznych. Każdy Litwin od szkolnej ławy już wie o ekspansji języków słowiańskich i kurczeniu się etnicznej Litwy w ciągu ostatnich stuleci. I jeszcze jedna ważna uwaga – Litwini uważają się za naród w zaniku, balansujący na granicy przetrwania, którego podstawą jest język. Ja niekoniecznie się z tym zgadzam, ale chcę wskazać na tę cechę litewskiej tożsamości, nie zawsze dostrzegalną z zewnątrz. Ona pomaga zrozumieć generalnie obronną postawę Litwinów – nie tylko w kwestiach językowych.

K. K.: *Postawa obronna bywa też typową postawą mniejszości narodowych. Pozostaje życzyć Forum Dialogu, by te i inne przeszkody w porozumieniu mniejszości z większością na Litwie dało się pokonać. Serdecznie dziękuję za wywiad.*

Z języka litewskiego przełożyła Katarzyna Korzeniewska